PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 213
Kraków, czwartek 20 września 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Zima podczas pięknej jesieni

Cieszymy się piękną pogodą we wrześniu, tembardziej, że po doświadczeniach z latem jest jakby niespodzianką. Cieszą się nietylko ci, którym pogoda umożliwia pobyt na wolnem powietrzu dla wygody lub przyjemności, lecz cieszą się i ci, dla których stan pogody decyduje o możności pracy i zarobku. Niestety, nie mają powodu do wielkiej radości, gdyż pogoda pogodą a statystyka w wyniku swych badań nie uznaje jej — więcej pracy niema.

Wedle tej urzędowej statystyki naliczono w dniu 15 bm. 286435 zarejestrowanych bezrobotnych. Nie będziemy powtarzać starej a smutnej prawdy, że te cyfry statystyczne daleko odbiegają od rzeczywistości, ale nawet i ta cyfra dowodzi, że — w każdym razie co do bezrobocia — jesteśmy w najsilniejszem stadjum przesilenia. Wystarczy następujące porównanie: z końcem września 1933 liczono 202.1 tysięcy bezrobotnych a w najgorszym roku 1931 w tymże czasie 246.4 tysięcy. Ponieważ wedle stanu spadku do końca bm. może się bezrobocie zmniejszyć o jakie 1500—2000 osób, otrzymamy obecnie w porównaniu z rokiem ubiegłym o okrągło 285.000 bezrobotnych więcej, a nawet w porównaniu z najgorszym rokiem 1931 jeszcze o okrągło 40.000 więcej.

Jest to niezwykłe zjawisko, aby o tej porze przy tak sprzyjających warunkach atmosferycznych spadek tygodniowy wyrażał się w znikomej cyfrze 677 osób, które uzyskały pracę. Ta cyfra zbliża nas szybkiemi krokami do odwrotnego stanu: do wzrostu bezrobocia, z początku w małych a potem w coraz rosnących liczbach. Można na podstawie dotychczasowych doświadczeń twierdzić, że ten odwrotny stan rozpocznie się już w październiku — kto wie, może i wcześniej, gdy pogoda nie dopisze.

A przecież, aby wierzyć urzędowym zapewnieniom i rozmaitym cyfrom, rok bieżący ma być rokiem poprawy. Całe kolumny cyfr i wykresów mają udowodnić, że produkcja wzrosła — co prawda, nawet wedle tego obrazu o skromny procencik. W jaki „cudowny" sposób mogła wzrosnąć produkcja, jeżeli produkujących tj. robotników jest obecnie mniej niż kiedykolwiek, gdy biadano nad spadkiem produkcji? Czyżby technika zrobiła w ciągu roku tak olbrzymie postępy, że można produkować więcej przy mniejszej ilości zatrudnionych rąk? W to nikt nie uwierzy, wyjaśnienia należy szukać gdzieindziej. Przedewszystkiem w robionej dla tego celu — nazywają to poprostu mydleniem oczu — statystyce; powtóre w wyrachowaniu, że ludzie nie zorjentują się, co się wokoło nich dzieje.

Mówią np., że produkcja włókiennicza w jej centrum: w Łodzi wzrosła tj. podają wyższy wskaźnik. Jak to pogodzić z faktem, że w Łodzi jest obecnie więcej bezrobotnych niż kiedykolwiek przedtem? Kto wyprodukował ten wyższy procent, czy same maszyny? Ostatecznie o stanie produkcji nie decyduje ilość wyprodukowanych metrów płótna, ale ilość zajętych przy niej rąk, a przy tej próbie wszystkie statystyki i wykresy nie wytrzymują próby, kłócą się z rzeczywistością.

W rezultacie klasa robotnicza już jakby weszła w okres zimowy, najsmutniejszy i najgroźniejszy dla niej w jej i tak niewesołem życiu. Mało chyba jest takich robotników, którzy przez lato zdołali coś odłożyć na zimę — w tym kierunku działała przecież sprawnie gilotyna płac. A z różnych przyrzeczeń rządowych i rozmaitych dygnitarzy „funduszowych" także niewielka pociecha — będą w najlepszym razie usiłowania w kierunku złagodzenia nędzy, ale nie jej usunięcia przez zwalczanie jej przyczyn. Wżywamy się powoli a stale w jakiś stan półżycia. Cóż to bowiem za egzystencja bezrobotnego, nawet w „pomyślnej" dla niego sytuacji, gdy pobiera zasiłek? A przecież tych „szczęśliwych" jest coraz mniej przy ciągłym wzroście „poszukujących pracy".

6 miljonów zebrano na powodzian

Jak na naszą biedę, 6 miljonów złożonych przez społeczeństwo na powodzian, jest znaczną ofiarą. Do tej gotówki należy też doliczyć znaczne ofiary w naturze, które też wynoszą pokaźną kwotę. — Apelowano, jak widać, nie bez skutku do ofiarności publicznej, która — mamy nadzieję — na tzw. wysiłku jeszcze się nie wyczerpała. Trzeba też pamiętać, że równolegle ze zbiórką na rzecz powodzian odbywały się i inne zbiórki, jak np. widzieliśmy w ostatnich dniach w Krakowie.

Od samego początku zainicjowania akcji zbiórkowej wysunęliśmy pogląd, że pomoc społeczeństwa może być tylko doryweza i nigdy nie osiągnie rozmiarów skutecznej pomocy. Wobec obliczonych na 200 miljonów szkód zebranych 6 miljonów są tylko kroplą w morzu, mogą być tylko chwilową pomocą w najskrajniejszej potrzebie. Jak będzie wyglądała pomoc państwa poza także doryweczą pomocą w postaci mąki i chleba? Doniesiono, że rząd przygotuje przedłożenie o kredytach dodatkowych, które wniesie do Sejmu. Może to stać się i to w razie nadzwyczajnego pośpiechu dopiero w grudniu, a tymczasem? Tymczasem już piszą o groźbie głodu. Rzeczywiście, nie można pomocy odkładać: Rząd ma przecież tyle sposobów na obchodzenie się bez Sejmu...

Nieprzemyślana gospodarka

Czytamy i dziwimy się: jak można tak gospodarować zbożem jakby jego zapas był niewyczerpany? Wykazy urzędowe co do wyniku ostatnich zbiorów mówią, że w stosunku do zbiorów zeszłorocznych obecne wynoszą mniej: co do pszenicy o 20.5%, co do żyta o 20%, co do jęczmienia o 10.5% itd. Mimo co więcej, że **dwa zboża chlebowe: pszenica i żyto dają w tym roku o jedną piątą mniej niż w ubiegłym roku**, wywóz ich jest bardzo znaczny.

I tak wywieźliśmy w lipcu: pszenicy 31160 ton, żyta 26825 ton, jęczmienia 10389 ton. Wprawdzie w sierpniu ilości te zmniejszyły się, ale poprostu dlatego, że zaraz po zebraniu i wymłóceniu wywieziono wszystkie możliwe rzekome nadwyżki tak, że na dalsze miesiące pozostały tylko resztki.

Wywóz zboża, powiedzą, stanowi jedną z głównych pozycyj w naszym bilansie handlowym. Pomijając, że podnoszenie kwestji bilansu przemieniło się u nas w nietykalny fetysz; rozdmuchano go bez potrzeby i pożytku — wracajmy jednak kilka lat wstecz, kiedy także forsowano wywóz zboża z tym smutnym wynikiem, że **na wiosnę musieliśmy je sprowadzać, naturalnie po znacznie wyższej cenie**. Zaszedł nawet paradoksalny wypadek, że sprowadzano z powrotem nasze własne zboże z dobrym dla odsprzedających zyskiem.

Komuż ten forsowny wywóz wychodzi na korzyść? Gdyby bodaj producenci tj. wielcy rolnicy albo państwo miało z tego korzyść, możnaby — na podstawie ich „ideologji" gospodarczej — powiedzieć, że interes wewnętrznej konsumcji stoi na drugim planie, tj. może ona płacić wyższe ceny za mąkę i chleb. Tak jednak nie jest — i te czynniki nie mają korzyści z forsownego eksportu. Przedewszystkiem co do cen zachodzi **kolosalna różnica między cenami krajowemi a zagranicznemi**. U nas cetnar metr. pszenicy kosztuje około 21 zł. a żyta 17.50 zł., podczas gdy w centrum handlu zbożem w Rotterdamie cyfry te są 10.40 i 9.60 zł. A więc nasz konsument płaci drogo a producent otrzymuje przy wywozie znacznie mniej niż osiągnąłby na rynku wewnętrznym.

A państwo? **Państwo efektywnie dopłaca**, dając tzw. premje eksportowe 6 zł. na 100 kg. i 5.40 zł. na 100 kg. pszenicy z tytułu strat poniesionych przy tzw. akcji interwencyjnej tj. skupywania zboża dla podtrzymania jego ceny. Zysk zabierają częścią pośrednicy, częścią — jak to jest z cukrem i węglem — konsumenci zagraniczni, my zaś jemy drogi chleb. Do czego ta nieprzemyślana gospodarka prowadzi? Jedno z pism gospodarczych, którego z pewnością nie można podejrzywać o wrogie nastawienie wobec rządu czy ziemian, pisze następujące ostrzeżenie: „Tak długo **nie powinniśmy kosztem skarbu państwa forsować za wszelką cenę wywozu zagranicę** większych ilości zbóż, jak długo jeszcze nie mamy tej stuprocentowej pewności, czy na przednówku tychsamych ilości, które wyeksportowaliśmy dziś po śmiesznie niskich cenach, nie będziemy musieli **przywozić z powrotem po cenach znacznie wyższych**".

Z DNIA

UMIEJĄ DO NAS TRAFIĆ

Prasa socjalistyczna całego świata jest w hitlerowskich Niemczech zakazana. „Naprzód" naturalnie także. Mimo to zarząd kolei niemieckich umie, t. j. próbuje do nas trafić, przesyłając nam swoje komunikaty zachęcające do ruchu turystycznego w Niemczech. Rozumie się, że z nadesłanego materjału nie zrobimy użytku. Nie wzrusza nas także zapewnienie, że wydaje się te biuletyny także w języku polskim, mimo zapewnień, że dzieje się to „w przekonaniu, że oddajemy usługę zarówno interesom Niemiec jak i Polski". Interesom Niemiec z pewnością, gdyż turystyka jest dochodowym interesem. Co się zaś tyczy interesów polskich, wątpimy, czy u nas jest dużo amatorów na podróże do Niemiec, z wyjątkiem naturalnie darmowych wzajemnych wizyt dziennikarskich.

Z tej racji nie skorzystamy z nadesłanego nam materjału. Dziennik nasz i tak nie dochodzi do Niemiec, polskiej zaś publiczności nie będziemy zachęcać do wzbogacania Niemiec swojemi pieniądzmi.

Babka rosyjskiej rewolucji

Jak już donosiliśmy, zmarła w miejscowości Chwały - Pocernice Katarzyna Breszko - Breszkowska, znana popularnie pod przezwiskiem „Babka rosyjskiej rewolucji".

Katarzyna Breszko - Breszkowska urodziła się w 1844 roku w guberni Czernihowskiej. Pochodziła ona ze szlacheckiej rodziny Weryhów i w młodzieńczych latach była świadkiem i współpracownicą ojca swego przy nadaniu chłopom ziemi. Od tego czasu zaczęła studjować kwestję chłopską w Rosji, którą gruntownie zbadała. Poświęciła się następnie pracy wśród chłopów, których oświecała i klasowo uświadamiała, a w latach 70-ych przystąpiła do ruchu rewolucyjnego.

Uwięziona w 1874 r. za działalność rewolucyjną, spędziła przeszło 20 lat na Syberji. W roku 1897 wróciła do Rosji europejskiej, gdzie uczestniczyła w założeniu partji Socjalistów - Rewolucjonistów.

W roku 1904 podczas wojny z Japonją, przeczuwając zbliżanie się rewolucji, udała się do Ameryki, gdzie zbierała pieniadze na cele rewolucyjne. W roku 1905 zostala ponownie aresztowana za udział w ruchu rewolucyjnym i zesłana ponownie na Sybir, gdzie po nieudałej próbie ucieczki pozostawała aż do wybuchu rewolucji 1917 roku.

Obalenie caratu przyniosło wolność już wówczas 73-letniej rewolucjonistce, która odbyła triumfalny powrót do Rosji, gdzie wybrano ją do konstytuanty. Swoim autorytetem poparła ona Kiereńskiego, jak i jego Rząd.

W stosunku do rewolucji październikowej, t. j. bolszewickiej, miała wiele zastrzeżeń i dlatego musiała opuścić Rosję, udając się do Ameryki, Francji i t. d. aż wkońcu osiadła w Czechosłowacji, gdzie przed paroma dniami umarła w 90 roku życia.

Pogrzeb zasłużonej rewolucjonistki odbył się na koszt miasta Pragi przy udziale licznych delegacji stronnictw politycznych oraz osób ze świata politycznego.

Wśród licznych wieńców na trumnie zmarłej rewolucjonistki był wieniec od prezydenta Czechosłowacji prof. Masaryka.

Nad grobem przemawiali sen. tow. Soukup oraz b. przewodniczący tymczasowego rządu rosyjskiego w 1917 roku, Aleksander Kiereńskij.

Kiereńskij odczytał testament „babki rewolucji rosyjskiej" w którym było m. in. powiedziane:

„Proszę, by o mnie źle nie myślano. Wszystko co robiłam, robiłam z szczerego i czystego serca. Odchodzę z tego świata pełna wdzięczności dla ludzi, którzy wyświadczyli mi dużo dobrego. Życie było dla mnie łaskawe i wysoko mnie wyniosło".

Pod znakiem chaosu

Przystąpienie Związku Republik Sowieckich do Ligi Narodów wzmacnia niewątpliwie instytucję genewską, nie na tyle jednak, by uległ zmianie gruntownej fakt zasadniczy, **fakt ogromnego pomniejszenia jej roli i jej autorytetu w polityce światowej.** „Wielka" polityka zagraniczna prowadzona jest już oddawna faktycznie poza ramami Ligi; tajna dyplomacja przeżywa okres swego renesansu; nie ulega żadnej wątpliwości, że próba zapewnienia „pokoju i demokracji w stosunkach między narodowych" według koncepcji liberalno - mieszczańskiej **nie powiodła się.**

**

Konkretnie mamy w tej chwili **trzy główne tendencje** w wysiłkach poszczególnych mocarstw czy raczej grup mocarstw, owe tendencje krzyżują się ze sobą i plączą w najrozmaitszych kombinacjach; pokrywa je gęsta zasłona umownych frazesów „pacyfistycznych"; wkraczają w grę co chwila różne czynniki uboczne albo przemijające. Ale — koniec końców — można, z dużemi zastrzeżeniami, nakreślić takie trzy „linje generalne":

I. istnieje **„koncepcja antysowiecka"**; to Niemcy Hitlera i Japonja; słynny plan von Rosenberga; Polska sprzedaje Pomorze wzamian za udział w podziale Związku Sowieckiego; hetman „Wszechukrainy" Skoropadski, jako lennik Berlina; kontrakty z faszystowskim odłamem emigracji rosyjskiej; „biała gwardja" na Dalekim Wschodzie maszeruje wespół z wojskami japońskiemi i mandżurskiemi; podział Chin i t. d., i t. d.

Pierwsze skrzypce trzyma tu narazie Japonja; Hitler flirtuje narazie z Polską, droczy się z Francją, szpilkuje Włochy Austrją, utrudnia, wzgl. ędnie krzyżuje posunięcia francuskie;

II. starania przeciwstawne, francuskie, określane są przez część prasy europejskiej, jako **„koncepcja spętania Niemiec Hitlera;** stąd powstała niezbyt szczęśliwa w sformułowaniu idea „Paktu Wschodniego"; stąd zbliżenie francusko - sowieckie, podróże p. Barthou, opieranie się Francji o Ligę Narodów; rozejście się Polski z Francją zadaje tej koncepcji cios bardzo bolesny;

III. Włochy pragną konsekwentnie przywrócić **„koncert wielkich mocarstw"** poza plecami Ligi Narodów; z tego nastawienia wyrósł swego czasu projekt „Paktu Czterech", do którego autorstwa przyznał się przed paroma dniami p. von Rosenberg. Tendencje, oznaczone pod I i pod III nie są ze sobą sprzeczne.

**

Powtarzam, że wszystko to nie wygląda ani tak prosto, ani tak jasno, jak wynikałoby z powyższych sformułowań. W rzeczywistości mnóstwo spraw zahacza o siebie, zachodzi na siebie wzajemnie. Ale **istota sytuacji** jest — mam wrażenie — oddana wiernie. Stosunki międzynarodowe znajdują się **pod znakiem zupełnego chaosu.** Zbrojenia rosną, jak lawina. Nikt nie ufa ani sąsiadowi, ani sprzymierzeńcowi, ani — tembardziej — przeciwnikowi. Uporządkowanie, ustabilizowanie świata okazało się dla kapitalizmu zadaniem ponad siły i to zarówno pod względem gospodarczym, jak i pod względem politycznym.

**

Prąd faszystowski od Tokio do Berlina poprzez Rzym steruje powoli ale zdecydowanie **ku nowej wojnie światowej.** Faszyzm ma przed sobą w skali historycznej tylko dwie możliwości: albo — prędzej czy później — rewolucja wewnętrzna, albo wojna zewnętrzna. Jest rzeczą jasną ponad wszelką wątpliwość — nie tylko ze stanowiska socjalistycznego, — **że dla Polski niema i nie może być miejsca** w kombinacjach Berlina, czy Tokio, czy pomysłów w rodzaju „Paktu Czterech". Wpojenie tego przekonania w opinję światową jest bardzo poważnym zadaniem polskiej polityki zagranicznej. Ujawnianie **prawdziwych tendencyj** polityki zagranicznej hitleryzmu, japońskiej dyktatury wojskowej, faszyzmu włoskiego stanowi zadanie naczelne międzynarodowej propagandy socjalistycznej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

„Pod szczególną ochroną"...

Z postanowieniami niby obowiązującej, ale jakby „zawieszonej" konstytucji marcowej różnią się — jak wiemy — w ostatnich latach działo. Skłamałby jednak ten, ktoby twierdził, że spostponowaniu i zapomnieniu uległ art. 102 konstytucji, głoszący wyraźnie, że

„praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa".

Mówiąc o pracy ustawodawca miał na myśli przedewszystkiem jej wykonawców, t. j. robotników i pracowników wszelkiej kategorji, o czem zresztą świadczą dalsze postanowienia tegoż artykułu 102-go.

Bezstronnie zaś przyznać trzeba, że w epoce „sanacyjnej" praca i pracownicy mają coraz liczniejszych, coraz możniejszych opiekunów. Nie wspominając już o pp.: inspektorach pracy, urzędowo do tej opieki powołanych, oraz o organach policji państwowej, tak sprawnie opiekujących się pracą, zwlaszcza podczas strajków robotniczych, ostatnie dni dostarczyły miażdżących wprost argumentów na poparcie postawionego tu na wstępie twierdzenia.

Oto nadzorcy sądowi głośnego dziś „PE-PE-GE", w braterskiem porozumieniu z „upaństwowionemi" związkami p. Moraczewskiego, postanowili bronić dusze robotnicze przed „jadem socjalistycznej deprawacji" i dlatego zażądali od robotników przedsiębiorstwa gremjalnego „nawrócenia się" na wiarę „sanacyjną". Jak się to skończyło — wiemy.

Grudziądzkich laurów pozazdrościł SEKRETARJAT POWIATOWY BBWR. w niebardzo podłym JAROCINIE, ogłaszając wszem wobec, że — za wiedzą i zgodą p. starosty — pracę bezrobotny otrzymać może TYLKO WTEDY, jeśli nazwisko jego, jako członka BB., znajdzie się na liście kandydatów, przedstawionej przez p. sekretarza tej szanownej organizacji. Gdyby zaś bezrobotny tego nie uczynił — może sobie zdechnąć, i nikomu nic do tego.

Nawet WŁADZE WOJSKOWE, zajęte zdawaloby się innemi sprawami, nie ustają w trosce i staraniach o duchowe dobro rzesz robotniczych. Raz — dwa, zakrzątnął się żywo ktoś tam z „referatu informacyjnego" i — kilkunastu robotników w WOLBROMIU I PORĘBIE wyleciało na bruk, jak z procy. Poco mają „niegodziwcy", klasowcy i socjaliści, siać demoralizację i uprawiać „partyjnictwo"? Nam trzeba takich, co umieją „milczeć" i nie rozsądzać" i wiwatować, kiedy potrzeba.

Największym jednak i najburdziej pomysłowym opiekunem pracy w Polsce jest, bezwątpienia, p. wice-minister JASTRZĘBSKI, autor epokowego wprost projektu „reformy" ubezpieczeń społecznych. Jak twierdzą dobrze poiformowani, po wejściu w życie tego projektu budżety wydatków ubezpieczalni wyglądać będą następująco: 50 proc. na administrację, 50 proc. na obchody, pomniki, wydawnictwa jubileuszowe i wogóle cele „państwowo - twórcze", CAŁA ZAŚ RESZTA na świadczenia dla ubezpieczonych. Istny raj — któż zaprzeczy?...

Najbezczelniejszy nawet „partyjnik" przyznać musi, że art. 102 naszej Konstytucji marcowej — jest respektowany w calem tego słowa znaczeniu. To już „ochrona" pracy niettylko „szczególna", ale nawet — „wzmocniona"...

z.

Rozsądny zając

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

(Dokończenie).

— Słuchaj, nędzny szaraku — powiedział — myślałem, żeś ty w samej rzeczy filozof, a ciebie trzęsie na samą myśl o śmierci. Tedy umyśliłem dla ciebie taką folgę. Odejdę o cztery sążnie naprzód, siądę do ciebie tyłem i nie będę na ciebie, na takiego gada, patrzeć przez całe pięć minut. Ty zaś staraj się w tym czasie tak przemknąć obok mnie, żebym cię nie złapał. Zdążysz umknąć — twoje szczęście; nie zdążysz — los twój się dokona.

— Ach, wujaszku, gdzież ja poradzę!

— Głupi! jeśli nawet nie uciekniesz, to jednak czas jakiś spędzisz. Będziesz miał przed sobą zadanie, starać się będziesz, to i udręka się zmniejszy. Tak samo jak żołnierz na wojnie: stara się, stara — patrzysz, a tu ci zginął!

Pomyślał zając, pomyślał i musiał przyznać, że lis dobrze wykalkulował. Być poza tym znienacka w czasie pracy zawsze lżej, niż podczas dręczącego, bez czynnego oczekiwania. Prawdziwa śmierć zajęcza taka właśnie bywa, w największym pędzie: rwiesz co siły w nogach, a tu ci — kaput.

— Sam nie wiesz, co się z tobą dzieje, aż tu raptem rozszarpano cię na sztuki! — rozważał zając i machinalnie dodał: — a może...

— No, wybij sobie z głowy te fantazje! — uprzedził go lis, odgadłszy niejasną nadzieję, co błysnęła w głowie zająca. — Lepiej już bez tych fantazyj... raz, dwa, trzy! Bóg ci błogosław, zaczynaj!

Powiedziawszy to, lis odszedł o cztery sążnie naprzód, uprzednio usadziwszy zająca tyłem do bardzo gęstego zagajnika, żeby w żaden sposób nie mógł uciekać w tył, lecz uciekał nie inaczej jak obok niego.

Lis usiadł i pogrążył się w swoich myślach, jakby zupełnie nie widział zająca. Ale zając nie wątpił ani przez chwilę, że gdyby odszedł nawet jeszcze o drugie cztery sążnie naprzód, to i wtedy nawet najmniejszy jego ruch nie uszedłby uwagi lisa. Kilka razy podrywał się na nogi i słuchy kładł po sobie; kilka razy cały zbierał w sobie, zamierzając zrobić jakiś niebywały skok, dzięki któremu odrazu znalazłby się poza niebezpieczeństwem, ale przeświadczenie, że lis, nie widząc, wszystko widzi, przypra wiało go o paraliż. Mimo to jednak lis miał swoją rację: zając rzeczywiście miał zajęcze zadanie: co w znacznym stopniu złagodziło jego agonję.

Nareszcie upłynęło umówione pięć minut, a zając trwał nieruchomo na dawnem miejscu, pogrążony całkowicie w kontemplacji nad swem zajęczem zadaniem.

— No, chodźmy teraz, zajączku, bawić się! zaproponował lis.

Zaczęli się bawić. Przez kwadrans lis skakał wokół zająca: to ugryzie go i bierze się już na dobre grdykę mu przegryźć, to skoczy wbok i zamyśli się: nie darować li? Ale nawet i to było dla zająca swego rodzaju zadaniem, choć bowiem nie bronił się naprawdę to jednak zasłaniał się łapkami, wrzeszczał...

Ale po kwadransie wszystko było skończone. Zamiast zająca zostały tylko strzępy skóry i jego rozsądne słowa: „każdemu stworzeniu inne życie pisane; lwu-lwie, lisowi-lisie, zającowi zajęcze.

Plenarne posiedzenie

ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYT. PUBLICZNEJ

W niedzielę 16 bm. odbyło się posiedzenie członków zarządu głównego wyżej wymienionego zarządu. Obecni byli tow.: Kowalski, Wajdan, Jaroszek, Karlon, Jankowski, Żwarycz, Neubauer, Haupa, Podniesiński, Michalak, Wachowicz, członkowie komisji rewizyjnej: Nowakowski, Brzozowski, Wójcicki i Zdanowski.

Po całodziennych obradach i ożywionej dyskusji, w której udział brali wszyscy obecni członkowie zarządu, zostało sprawozdanie z działalności komitetu wykonawczego i sekretarjatu generalnego przyjęte jednomyślnie do wiadomości. Komisja rewizyjna wystąpiła z wnioskiem o udzielenie absolutorjum prezydjum zarządu głównego, co też zostało jednomyślnie uchwalone.

Celem dokompletowania prezydjum zarządu gł. zostali wybrani tow.: Neubauer wiceprezesem, a tow. Podniesiński skarbnikiem.

Zarząd główny uchwalił szereg rezolucyj ogólno i wewnętrzno-organizacyjnych, które zostaną podane do wiadomości w najbliższym czasie.

—ooo—

Niemieckie gorzkie żale

Prasa niemiecka przepojona jest żółcią i goryczą z powodu wejścia Rosji do Ligi Narodów. — Przepadło Rapallo, narzekają. Niemcy znalazły się w obcęgach francusko-rosyjskich, biadają. A wiadomo, że prasie niemieckiej wolno cieszyć się czy biadać tylko o tyle, o ile to dogadza polityce rządowej. Stąd prosty wniosek, że te biadania są wyrazem rozpaczy sfer rządzących.

Bo też spotkała je niebywała klęska. Już przed wojną Wilhelm II czynił wszystkie możliwe usilowania, aby rozbić lub bodaj rozluźnić sojusz rosyjsko-francuski, który słusznie uważał za groźny dla Niemiec, zmuszający je do prowadzenia wojny na dwóch frontach. Wilhelm ciągle kusił Mikołaja, raz nawet wycyganił od niego jakiś dokument podczas spotkania pod Björkö — skutek nie odpowiedział oczekiwaniom: w roku 1914 Francja i Rosja poszły wspólnie przeciw Niemcom.

Zdawało się, że po wojnie Niemcy dopięły swego celu, oderwania Rosji od Francji. W latach powojennych stosunki między tymi byłymi sojusznikami były wysoce napięte, nie było nawet bezpośrednich stosunków dyplomatycznych. Skorzystał z tego zręcznie Rathenau, zawierając podczas konferencji międzynarodowej w roku 1922 w Genui z Cziczerinem umowę, nazwaną umową w Rapallo (miejscowość pod Genuą). Od tego czasu stosunki między obu państwami osiągnęły prawie rozmiary sojuszu, zatwierdzonego formalnie późniejszą umową w Berlinie.

Ale od nastania ery hitlerowskiej stosunki stanowczo popsuły się. Sowiety nietyle ze względu na politykę wewnętrzną Trzeciej Rzeszy, ile na politykę zewnętrzną Niemiec i swą własną, zaczęły się orjentować w kierunku Francji. Ta zaczęła robić Sowietom awanse — doszło do formalnego protektoratu przy wejściu Rosji do Ligi. O ile obecny rząd Doumergue—Barthou utrzyma się przy władzy, może obecna przyjaźń zamienić się w formalne przymierze, tembardziej, że Francja widocznie szuka na wschodzie pewniejszego sojusznika, aniżeli jest nim Polska.

Niemcy znalazły się w potrzasku — nic dziwnego, że zgrzytają zębami. Widzą też upokorzenie w tem, że Liga Narodów z taką łatwością znalazła inne potężne mocarstwo dla ich zastąpienia, a najbardziej przeraża ich widok zacieśniającej się obręczy od zachodu i wschodu.

Takie są skutki polityki nacjonalistycznej, która wyzywała cały świat w szranki. Samowystarczalność — choćby przełamana przyjaźnią z Polską — w polityce zagranicznej okazuje się zbyt niebezpieczne.

—ooo—

Ostatni akt wejścia Sowietów do Ligi Narodów

Na wtorkowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów dokonano ostatniego aktu przyjęcia Rosji sowieckiej. Członkowie delegacji sowieckiej przybyli popołudniu do Genewy i zamieszkali w hotelu „d'Angleterre". Przed hotelem i przed salą Zgromadzenia zebrał się tłum publiczności. Władze zarządziły wzmocnienie służby bezpieczeństwa. Sekretarjat Ligi zarządził specjalną kontrolę biletów wejściowych.

Otwierając przy wypełnionej po brzegi sali posiedzenie, przewodniczący **Sandler** udzielił głosu przewodniczącemu komisji politycznej, który zakomunikował Zgromadzeniu projekt rezolucji, uchwalony przez komisję, a zalecający przyjęcie ZSRR do Ligi.

Delegat **szwajcarski** p. Motta oświadczył, że głosować będzie przeciwko przyjęciu ZSRR.

Delegat Irlandji **de Valera** apelował do rządu ZSRR, aby udzielił gwarancyj co do wolności religijnej i wyraził życzenie, aby ZSRR skorzystał z okazji i oświadczył, że rozciąga gwarancje, dotyczące swobody religijnej, jakich udzielił rządowi Stanów Zjednoczonych dla jego obywateli przy nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, na obywateli wszystkich państw, jak również na obywateli sowieckich.

Delegaci **Argentyny i Portugalji**, przypomnieli zajęte przez nich w komisji politycznej stanowiska, tj. odmowne.

GŁOSOWANIE

Przewodniczący poddał pod głosowanie Zgromadzenia sprawę przyjęcia ZSRR. Za przyjęciem wypowiedziało się 39 delegacyj, **przeciw** trzem (Portugalja, Szwajcarja, Holandja). W wyniku **głosowania przewodniczący ogłosił przyjęcie ZSRR w poczet członków Ligi.**

Następnie przewodniczący przedłożył Zgromadzeniu rezolucję Rady, przyznającą ZSRR stałe miejsce w Radzie. Za przyznaniem ZSRR stałego miejsca padło 40 głosów. Wobec tego **ZSRR jest desygnowany na stałego członka Rady.**

DEBIUT LITWINOWA

Po ogłoszeniu wyniku głosowania zabrał głos sowiecki komisarz ludowy dla spraw zagranicznych **Litwinow**, polemizując przeważnie z mowcami przeciwnymi przyjęciu.

— Są jeszcze, mówił Litwinow, politycy o ciasnych umysłach, którzy nie potrafią wyzbyć się swoich przesądów i którzy czerpią swe wiadomości o innych narodach z **wątpliwych źródeł**, ale jestem przekonany, że Liga Narodów będzie czuwać, aby nie mogli oni mieszać się do załatwiania spraw, interesujących bezpośrednio Związek sowiecki. Gdyby ZSRR uczestniczył w opracowywaniu paktu Ligi, zgłosiłby zastrzeżenia przeciw postanowieniom, zezwalającym w pewnym wypadku na wojnę oraz przeciw systemowi mandatów kolonjalnych, a domagałby się zapewnienia równości ras.

Dalej mowca wskazuje na **wspólnotę celów między** ZSRR a Ligą Narodów polegającą na wspólnej trosce

O KONSOLIDACJĘ POKOJU

i wzmocnieniu gwarancji bezpieczeństwa. Niema bardziej szlachetnego i bardziej pilnego zadania dla współpracy narodów, jak **organizacja pokoju**, która przedstawia się dzisiaj inaczej, niż przed laty, kiedy wojna wydawała się niebezpieczeństwem teoretycznem. Dziś wojna jest **niebezpieczeństwem grożącem jutro**, a organizacja pokoju, nad którą dotychczas tak mało pracowano, musi być przeciwstawiona organizacji wojny, która jest prowadzona bardzo aktywnie. Istnieją zwolennicy wojny, którzy chcą przerobić **zapomocą miecza** mapę Europy i Azji. Fiasco konferencji rozbrojeniowej zmusza do szukania bardziej skutecznych niż dotąd środków zapobieżenia wojnie. Nie nadeszła chwila precyzowania, jakie są te środki, w każdym razie jasne jest, że nie można zadawalniać się zapewnieniami o pokojowych zamiarach, szczególnie jeśli chodzi o państwa, w których jeszcze wczoraj mówiono i pisano o wojnie i podbojach.

Mowca nie przecenia możliwości, jakiemi rozporządza Liga Narodów dla zapewnienia pokoju, jednak sądzi, że **można zmniejszyć do minimum niebezpieczeństwo wojny.** W tem zadaniu pragnie rząd sowiecki współpracować z Ligą.

„Zakładnicy" w więzieniach niemieckich

REKORD ŚREDNIOWIECZA POBITY

Poruszaliśmy już niejednokrotnie na tem miejscu sprawę t. zw. zakładników w zbirowładczych Niemczech. Ostatnio wzmiankowaliśmy o losie rodziny Hansa Beimlera.

W ostatnich dniach w Berlinie bawiła delegacja intellektualistów zagranicy złożona z publicystki Marty Savineau, dziennikarki amerykańskiej Roweny Green i adwokata paryskiego Stefana Drugeon. Delegacja postanowiła sobie m. in. wejść w legalny kontakt z tragicznemi ofiarami najjaskrawszego terroru hitlerowskiego a więc panią Beimler, jej siostrą panną Dengler, z 12-letnim Hansem Beimlerem a nadto z p. Cilli Nadolny i panią Steinfurth. W tym celu stawiła się niemiła panu Goebbelsowi delegacja w jego ministerstwie propagandy.

Między naczelnikiem biura niejakim Diwerge a delegacją wywiązała się bardzo ciekawa rozmowa:

Zanim jeszcze przedstawiono cel odwiedzin, pan Diwerge wpadł delegacji w słowa:

— Chcecie zapewne zobaczyć Thälmana? Niema o tem mowy.

— Ależ nie, interesujemy się zagadnieniem t. zw. „zakładników" i pragnęlibyśmy odwiedzić panią Steinfurth.

— Dlaczego specjalnie panią Steinfurth? Może raczej panią Torglerową, która państwu coś opowie?

Ponieważ Torglerowa do niedawna nie była aresztowana, delegację ogarnęło

NIEMIŁE UCZUCIE.

Można było wnioskować, że Torglerowa została aresztowana i odpowiednio „spreparowana" dla oficjalnych enuncjacji a może nawet dla zbliżających się procesów politycznych. Wkońcu uzyskano pięciominutowe widzenie z p. Beimlerową. Polegało ono na tem, że dyrektor więzienia w Stadelheim w obecności delegacji i urzędnika ministerstwa propagandy (!) odczytał nieszczęśliwej kobiecie kilka „suggestywnych" pytań, na które od sterroryzowanej nie można było otrzymać dokładniejszej odpowiedzi.

Stan zdrowia p. Steinfurthowej wykazuje gwałtowne pogorszenie. Mimo, że jej mąż został zamordowany, pozostaje ona nadal w więzieniu przy Barnimstrasse. Co 14 dni ma prawo otrzymywania odwiedzin i może każdego miesiąca wysłać 3 listy do rozmaitych trzech osób. Odmówiono jej natomiast prawa prywatnego prania bielizny i otrzymywania żywności poza racją więzienną, co

DLA POWAŻNIE GRUŹLICZO CHOREJ JEST IDENTYCZNE Z SKAZANIEM NA NIEBEZPIECZNE POGORSZENIE STANU ZDROWIA.

Do bezpośredniego kontaktu z więzioną delegacji nie dopuszczono. Nie pozwolono również na kontakt z Cilli Nadolny, którą aresztowano jako „zakładniczkę" za męża, mimo, że mąż jej czeka **w więzieniu** na zbliżający się proces. Delegacja odniosła wrażenie, że w tym wypadku chodzi przez przetrzymywanie w więzieniu żony o wydobycie zeznań od męża.

Jak wiadomo, ogłosiła delegacja po powrocie z Niemiec deklarację protestującą m. i.

PRZECIW NIKCZEMNEMU SYSTEMOWI „ZAKŁADNIKÓW",

którym hitleryzm posługuje się jako bronią polityczną w walce przeciw niezależności sumienia. Delegacja stwierdza, że tchórzliwe i mściwe więzienie kobiet, których jedyną winą jest to, że są małżonkami ludzi pomordowanych za swe przekonania lub wpędzonych w t. zw. „samobójstwa" w więzieniach wywołać musi odruch intelektualistów całego świata.

Powinnoby w każdym razie, ale czy wywoła? „Intelektualiści" są przeważnie tak zajęci krytyką „marsistycznego doktrynerstwa" i „niedostatków parlamentaryzmu", że trudno im znaleźć jeszcze zainteresowanie dla garstki zadręczanych na śmierć kobiet i dzieci. A polska „Unja intelektualna" nie chciałaby chyba zrobić przykrości swemu przyjacielowi, niemieckiemu ministrowi propagandy. P. Goebbels takie ładne wygłasza odczyty!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pożałowania godna instytucja

II.

O jakiemś zbliżeniu się „Patronatu" do więźniów, poznaniu ich potrzeb, czy bolączek lub opiece moralnej niema mowy Kontakt więźnia z „Patronatem" jest czysto biurokratyczny. Co pewien czas jakaś paniusia urzęduje w więzieniu.— Można się do niej „zapisać" i w oznaczonym dniu stanąć w długim ogonku przed pokojem, gdzie się odbywa mister jum „patronackie". Paniusia oczywiście nie spieszy, więźnia traktuje per „wy", jeśli nie bardziej familjarnie. Rozmowa dotyczy tylko rzeczy praktycznych. Musi trwać nie dłużej od 3 do 5 minut. Potem następny. Czyż w tych warunkach można wejść w położenie więźnia, podtrzymać go na duchu. „Patronat" nie usiłuje czy nie wywalczył sobie możności bezpośredniego zetknięcia się z więźniem. Nie szuka więźnia, lecz czeka, aż ten się do niego „zapisze" a potem odwala biurokratyczne kawałki: Tak jak paniusie, zachowują się i księża, — mający się opiekować duchową stroną życia więźnia. Nie pokazują się zbyt często. Są biermi.

Ale i praktyczne sprawy, których załatwienia podejmuje się „Patronat", pozostawiają wiele do życzenia. Więzień np. prosi, by za jego pieniądze opłacić należność w lombardzie. Obiecują mu i zapominają. Zapomina się bardzo często. Powoduje to zrozumiałe rozgoryczenie.

Poza takiem „urzędowaniem" innego kontaktu z więźniem niema.

Ale jest, pożal się Boże, działalność wychowawcza kulturalno - oświatowa. Już samo podejście, woła o pomstę. Taka paniusia po koncercie czy odczycie mówi: „Społeczeństwo pogardza wami, ale my z „Patronatu" mimo to zajmujemy się wami". Wielką akcję społeczną, którą państwo i społeczeństwo winno prowadzić w stosunku do więźniów, ofiar istniejącego ustroju społecznego, ofiar bezrobocia, głodu i nędzy, traktuje się, jak wielkopańską łaskę. — Ckliwa, nędzna filantropja, nielicząca się z godnością ludzką.

Po jakimś rzadko urządzanym koncercie któryś z dygnitarzy powiada: „No, a teraz, chłopcy, podziękujcie paniom z „Patronatu" za urządzenie koncertu".— No, i „chłopcy" chórem dziękują.

Na to któraś z pańiuś patronackich: „a teraz, chłopcy podziękujcie panu naczelnikowi, że pozwolił na urządzenie koncertu". I „chłopcy" znów dziękują.

Potem stereotypowe, ale konieczne okrzyki: „Niech żyje p. Naczelnik, Niech żyje p. Dyrektor, Niech żyją panie z „Patronatu", Niech żyje p. Ministrowa".

Idylla pedagogiczna skończona. Zawsze ci „chłopcy" zawsze ta forma „ty" w najlepszym razie „wy" do starych, posiwiałych nieraz ojców rodzin.

Bezsprzecznie, koncerty są wielką rozrywką dla więźniów, ale wiele im nie dają. Urządzane są co kilka miesięcy zwykle nie bezinteresownie.— lecz przy okazji licznych „galówek". Oczywiście o 19 marca nie zapomina się. Wtedy już „wychowanie państwowe" płynie niepowstrzymaną lawiną. Naiwna forma wszczepienia „ideologji" jest tematem do śmiechu dla więźniów na długie tygodnie. Odczyt o nieagitacyjnej politycznej treści jest rzadkością — skwarką w więziennej zupie. Pozatem są te odczyty prowadzone bez żadnego planu, często poprostu bzdury. Cała akcja obliczona na **efekt zewnętrzny.** (Tyle a tyle odczytów i t. d.).

Natomiast nie myśli się wcale o **zorganizowaniu jakiegokolwiek życia kulturalnego wewnątrz więzienia,** co miało by wpływ na podniesienie się poziomu moralnego więźniów. O to, aby stworzyć świetlice, gdzie więźniowie mogliby poczytać, „Patronat" się nie troszczy. Wszelka godziwa rozrywka czy gra uważana jest za zbędną. Sprawa korzystania z radja jest dotąd niezałatwiona. Kwestja książek, ich doboru, pozostawia wiele do życzenia. Utrudnień w przesyłaniu własnych gazet i książek nie przezwyciężono. O pracy kulturalno - wychowawczej o charakterze stałym nie myśli się. Sekcja dramatyczna, a nawet chóry, poza kościelnemi, są nieznane. Zamiast głupawych odczytów, na które spędza się więźniów o różnym poziomie umysłowym, nie pomyślano o pogadankach w grupach odpowiednio dobranych W dalszym ciągu zabronione są instrumenty muzyczne i wiele innych spraw nie załatwiono.

Aby to zmienić, trzeba opiekę nad więźniami traktować **pod kątem widzenia społecznym, a nie efekciarsko-handlowo - filantropijnym, trzeba, aby „Patronat" znalazł się w rękach ludzi niezależnych, niezwiązanych z władzami więziennemi, i posiadających instynkt społeczny oraz autorytet moralny.**

C. S.

To nie zbieg okoliczności

„Gazeta Warszawska" dowodzi, że właśnie ci panowie z B.B., którzy zamieszani są w rozmaite sprawy finansowe, najgłośniej domagali się zmiany obowiązującej Konstytucji. Dziennik ten uważa, że to nie jest sprawa przypadku, ani zbieg okoliczności, lecz jedno wynika z drugiego.

„Dlaczego tak się działo? — zapytuje „Gaz. Warsz." — Dlaczego pp. Sobolewski i Wyrostek tak nie lubią starej konstytucji i tak wojowniczo dążą do nowego ustroju?

Oczywiście jest to sprawa prywatna każdego z nich i sprawa wewnętrzna obozu sanacyjnego. My możemy ten kompleks finansowo - konstytucyjny badać tylko z ogólnego punktu widzenia.

Jeżeli ktoś pragnie z karjery politycznej ciągnąć materjalne korzyści, to szybko dochodzi do ustalenia zasady proporcjonalności, zachodzącej między jednem i drugiem. Im silniejsza jest jego pozycja polityczna, tem wyżej może wspiąć się także w sferze przemysłu i finansów".

Wszystko, co robili „sanatorzy" albo co zamierzali robić, czyli w imię „ideologji". Przez osiem lat nie można było dowiedzieć się, co się kryje pod tem czarodziejskiem słowem. Tajemnica powoli zaczyna się wyjaśniać.

Sytuacja w Gdyni

Jak wiadomo, zatarg w porcie gdyńskim, wywołany przez „słynny" już okólnik p. naczelnika Wydziału w Ministerjum Opieki Społecznej, Biesiekierskiego, przynoszący pod pozorem interpretacji obalenie przepisów o kolejności pośredniczenia do pracy robotników portowych, pozostawał od paru dni w zawieszeniu, w oczekiwaniu na konferencje, które odbyć się miały w ciągu dnia wczorajszego i przedwczorajszego w Warszawie.

Strajk w porcie zawieszony został do środy.

Do Warszawy przybyli z ramienia robotników gdyńskich tow. tow. Jaworski, Czerwień i Kosmatowicz, którzy wespół z tow. Cymermanem, prezesem Zarządu Głównego Z.Z.T., odbyli konferencję u wspomnianego już naczelnika Biesiekierskiego, u zast. Głównego Inspektora Pracy, p. Preniera, i u Gł. Inspektora Pracy, p. Klotta.

Towarzysze nasi otrzymali oświadczenie, że nastąpi modyfikacja krzywdzącej robotników instrukcji, z poważnem uwzględnieniem postulatów robotniczych.

Jednak określić dokładnie, jak wyglądać będzie ta modyfikacja, przedstawiciele Minsterjum nie potrafili, powołując się na konieczności porozumienia się z miejscowemi władzami w Gdyni i z Ministerjum Handlu i Przemysłu.

Według oświadczenia przedstawicieli Ministerjum Opieki Społecznej, modyfikacji takiej oczekiwać należy przed 1 październ'ka.

Na żądanie delegacji, by instrukcja, zawarta w okólniku, podpisanym przez p. Biesiekierskiego, została do wspomnianego terminu — zawieszona, **otrzymano odpowiedź odmowną.**

Zdaniem naszych towarzyszów, którzy odbyli konferencje — wśród przedstawicieli Ministerjum niema jednomyślności co do omawianej sprawy.

Delegacja wyjechała onegdaj do Gdyni, by przedstawić robotnikom stan rzeczy.

Wobec tego, że strajk nie został przerwany a tylko zawieszony, robotnicy obecnie o dalszych losach akcji sami zadecydują, zastanowiwszy się nad tem, czy uznają za możliwe wyczekiwać w spokoju na upłynięcie terminu, jaki zakreśliło sobie Ministerjum na modyfikację szkodliwej inowacji, sprzecznej z obowiązującemi przepisami.

Wobec tego jednak, że nie zostało skonkretyzowane, w jakim kierunku pójdzie modyfikacja, w razie uchwalenia przez robotników stanowiska wyczekującego, trudno byłoby przewidywać, czy modyfikacja zapowiedziana będzie do przyjęcia dla robotników. Z tem wszystkiem wolno żywić obawy, — czy prędko nastąpi uspokojenie w porcie gdyńskim.

Zależy to od jednej tylko rzeczy— od tego, by par. 10 Rozp. Ministra Opieki Społecznej z marca r. b., przewidujący kolejność w pośredniczeniu do pracy i określający maximum i minimum pracy, gwarantując wszystkim robotnikom portowym równomierne zatrudnienie, **został przywrócony w swej pierwotnej mocy obowiązującej.**

Plebiscyt Pracowników Umysłowych

Wiadomość o pracach, przeprowadzanych nad „reformą" ubezpieczeń społecznych poruszyła i pracowników umysłowych. Centrala „sanacyjnych" związków pracowniczych, t. zw. „Unja", ogłosiła odezwę, w której dobitnie maluje niebezpieczeństwo, wynikające z wprowadzenia w życie planów p. Jastrzębskiego.

„Unja" postanowiła w terminie od 17 do 28 września przeprowadzić plebiscyt wśród ubezpieczonych pracowników umysłowych.

Ubezpieczonym postawiono pięć następujących pytań:

Czy dla prawidłowego funkcjonowania instytucyj ubezpieczeń społecznych niezbędne jest zachowanie w nich zasad samorządu?

Czy zachowanie odrębności ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych jest konieczne?

Czy pożądane jest zmniejszenie składek na ubezpieczenia emerytalne i na wypadek braku pracy — **kosztem obniżenia świadczeń emerytalnych i zasiłków na wypadek braku pracy?**

Czy jest uzasadnione społecznie dalsze ograniczanie pomocy lekarskiej dla ubezpieczonych i ich rodzin?

W jaki sposób usprawnić działalność instytucyj ubezpieczeń społecznych?

Wielkiego znaczenia plebiscyt ten mieć, naturalnie, nie będzie. Związki „sanacyjne", zamiast przeprowadzać akcję masowych protestów — ograniczają się do przeprowadzenia akcji papierowej. Niezadowoleni z planów „reformistycznych" pracownicy umysłowi będą mieli możność przelania na papier swojego niezadowolenia. Papier jest cierpliwy i dużo wytrzyma. Czy z tej papierowej roboty Świat Pracy odniesie jakie korzyści? — należy conajmniej wątpić.

Awans wojewody Kirtiklisa

Warszawska prasa donosi, iż w najbliższych dniach wojewoda pomorski, p. Kirtiklis, będzie powołany na stanowisko wysokie w jednem z ministerjów.

W związku z tą nominacją krążą pogłoski, iż p. Kirtiklis obejmie podsekretarjat stanu w Ministerjum Spraw Wewnętrznych na miejsce wiceministra Korsaka, którego dymisja jest oczekiwana od dłuższego czasu.

Minister Floyar-Reichman

Coraz uporczywiej krążą pogłoski o spodziewanej zmianie na stanowisku ministra przemysłu i handlu. Pozycja min. Floyar - Reichmana jest podobno mocno zachwiana. Kto będzie ewentualnym jego następcą jeszcze nie wiadomo.

„Wszystkiemu winien Roosevelt"

KAPITALIZM W POSZUKIWANIU KOZŁA OFIARNEGO

Konserwatywna prasa amerykańska ostro krytykuje rząd z powodu rezygnacji dyrektora federalnego budżetu Douglasa. Pisma te podnoszą, że wszystkie konserwatywne elementy odsunęły się lub odsunięte zostały od wpływów w Waszyngtonie. Usunęły się tak pierwszorzędne osobistości jak senator Carter Glass, jak Newton Baker, Owen Young, płk. House, Alfred Smith, John Davis i t. d., a u steru pozostali tacy radykali jak Tugwell, Morgenthau, Ickes, Wallace Dawid, Richberg i inni z grupy prof. Frankfurtera z Harvard.

Szczególnie ostro występuje przeciw prezydentowi miarodajny organ republikański, nowojorski „Herald", który oświadcza, że Roosevelt po wskrzeszeniu zaufania w narodzie

DZIŚ ZAUFANIE TO SAM BURZY.

Prezydenta przed rokiem ubóstwiano. Nawet republikańska prasa nie ośmieliła się go krytykować. Dziś jednak Ameryka widzi, że **wszystkiemu on jest winien.** „Walter Lippmann — pisze Herald — przed nominacją Roosevelta powiedział o nim, że umysł jego nie jest bardzo jasny, cele jego nie są wyraźne, a metody nie bezpośrednie. Kraj ufał, że sąd Lippmanna okaże się mylnym. Ale z biegiem czasu obawy wzrosły.

ROOSEVELT TRACI ZAUFANIE NARODU,

ponieważ naród zaczyna sobie zdawać sprawę, że prezydent sam nie wie, czego chce i że woli dawać posłuch podrzędnym i niedoświadczonym doradcom, niż wytrawnym ludziom o zdrowych poglądach.

Rezygnacja p. Douglasa — kończy dziennik — jest więcej niż incydentem, jest ona wróżbą".

Stawiane Rooseweltowi zarzuty są przeważnie niesprawiedliwe, ale Roosevelt jest ostatnim człowiekiem, któryby miał prawo na to się skarżyć, gdy **identycznemi metodami** powalił on Hoovera i zdobył stanowisko prezydenta.

Burżuazja amerykańska niezdolna do zrozumienia procesów ekonomicznych, które położyły koniec kapitalistycznej „prosperity"

SZUKA KOZŁA OFIARNEGO

w postaci jakiegoś pojedyńczego człowieka, wierzy rozpaczliwie, że ustrój kapitalistyczny jest doskonały, tylko jakiś czarny charakter „zrobił kryzys". W r. 1932 Roosevelt zdołał przekonać większość wyborców, że „wszystkiemu winien Hoower" i dzięki temu został obrany prezydentem. Podczas ostatnich miesięcy kadencji Hoovera (już po wyborze Roosevelta) na murach Nowego Jorku ukazywały się plakaty z napisem: „Nie trapmy się. Już tylko 2 miesiące rządów Hoovera, a wszystko będzie dobrze".

20 miesięcy minęło, odkąd Hoover opuścił Biały Dom, a wcale nie wygląda na to, by w najbliższych czasach miało być „wszystko dobrze". Przeciwnie, jest coraz gorzej. Kryzys — mimo sztucznego „nakręcania konjunktury" — trwa jak trwał, interesa są coraz gorsze i, co najwięcej przeraża kapitalistów i ich prasowych najmitów

MASY SIĘ RADYKALIZUJĄ,

robotnicy budzą się z uśpienia i niezahypnotyzowanym wzrokiem zaczynają dostrzegać to czego nie chce, czego nie może dojrzeć burżuazja i adorująca „indywidualną inicjatywę" inteligencja:

WSZYSTKIEMU WINIEN KAPITALIZM

winien system produkcji dla zysku jednostek, nie dla spożycia ogółu. Wybuchają gigantyczne strajki, które kapitaliści i Roosevelt starają się zgnieść **karabinami.**

Tego za Hoovera nie było! — A burżuazja nie może zrozumieć, że tego za Hoovera tylko **jeszcze** nie było, że byłoby przyszło nieuniknienie nawet gdyby Hoover pozostał w Białym Domu, że byłoby przyszło **prędzej**, gdyby nie

ZASTRZYKI MORFINY NADZIEI

rozbudzonych przez „New Deal". To przyszło za Roosevelta, a więc Roosevelt temu winien, tak samo jak Hoover był winowajcą kryzysu gospodarczego, gdyż ten wybuchł za jego rządów. Bumerang demagogji, którym Roosevelt przed 2 laty powalił Hoovera, powraca teraz i ze zdwojoną siłą uderza w pierwszego miotacza.

Roosevelt z pewnością

NIE ZASŁUGUJE NA WSPÓŁCZUCIE PROLETARJATU SOCJALISTYCZNEGO.

Narazie śle on wojsko przeciw strajkującym robotnikom, którzy mu do niedawna tak bezgranicznie ufali. Może jeszcze daleko zajść przez te 2 lata rządów, które mu zostają. Niemniej pozostanie w historji jako postać tragiczna, reprezentant ginącego kapitalizmu szamotający się rozpaczliwie z rzeczywistością gospodarczą.

Od Waltera Lippmanna i innych „wytrawnych ludzi o zdrowych poglądach", typowych przedstawicieli kapitalizmu, dzieli go to, że widzi kilka centymetrów dalej swego nosa, widzi, że **KAPITALIZM GINIE** i miota się na wszystkie strony rozpaczliwie, by go ratować. Widzi już, że

KRYZYS KAPITALIZMU MA GŁĘBSZE PRZYCZYNY

niż nieudolność prezydenta Stanów Zjednoczonych, czy wysoki kurs dolara. **Nie widzi tych przyczyn**, ale wie, że one istnieją. Szuka więc rady u „podrzędnych i niedoświadczonych doradców", gdy wybitni i doświadczeni okazali się ślepi i głusi na zbliżającą się katastrofę.

I w tej walce o uratowanie kapitalizmu opuszcza go klasa kapitalistyczna. Jest on jak człowiek ślepy, lecz

SŁYSZĄCY WŚRÓD ŚLEPYCH A GŁUCHYCH.

Słyszy huk nadchodzącej katastrofy, która ma zmieść z powierzchni jego świat, świat kapitalizmu. Nie widzi skąd, nie widzi jaki żywioł zagraża, ale słyszy jego pochód i miota się w poszukiwaniu ratunku. — A jego klasa **nietylko ślepa, lecz głucha**, nie słyszy nic i gniewa się nań, że ich potrąca w poszukiwaniu ratunku. I **wypędzi go** jako zawalidrogę.

Narazie masa burżuazji amerykańskiej „o zdrowych poglądach" ma nowego kozła ofiarnego. Niejednego jeszcze zmieni zanim nadejdzie jej chwila ostatnia.

W. J. G.

Losy MacDonalda rozstrzygają się

Organ partji pracy „Daily Herald" pisze, że w przyszłym tygodniu odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu, poświęcone omówieniu zwalczenia bezrobocia. We czwartek wicepremjer Baldwin powraca z urlopu. Powrót MacDonalda ma nastąpić w końcu września. Po powrocie Baldwina i MacDonalda wysunie się na plan pierwszy

SPRAWA REKONSTRUKCJI GABINETU.

W obecnej chwili istnieją dwa silne prądy wzajemnie się zwalczające. Zwolennicy MacDonalda oraz wielu młodych konserwatystów i część liberałów z ministrem komunikacji Hore-Belisha na czele domagają się energicznej walki z bezrobociem przez wprowadzenie w życie wielkiego programu robót publicznych. Są oni zdania, że powodzenie programu walki z klęską bezrobocia zapewni zwycięstwo gabinetowi jedności narodowej w przyszłych wyborach. Zwolennicy drugiego kierunku uważają, że program robót publicznych na szeroką skalę jest niewykonalny ze względu na sytuację finansowo-gospodarczą kraju. Grupa ta, na której czele stoi minister wojny lord Hailsham, domaga się w pierwszym rzędzie rozbudowy systemu ceł ochronnych, oraz zwrócenia specjalnej uwagi na sprawy obrony narodowej.

Kanclerz skarbu Neville Chamberlain nie przyłączył się dotychczas do żadnej ze zwalczających się wzajemnie grup. Stanowisko jego może wywrzeć

WPŁYW DECYDUJĄCY NA WYNIK WALKI.

W angielskich kołach politycznych twierdzą, że wicepremjer Baldwin solidaryzuje się z MacDonaldem i nie przyjmie misji utworzenia nowego rządu w razie, gdyby Mac Donald był zmuszony do ustąpienia. W tym wypadku największą szans na objęcie stanowiska premjera posiada kanclerz skarbu Neville Chamberlain. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Baldwin ustąpiłby również ze stanowiska szefa stronnictwa konserwatywnego, a kierownictwo partji zostałoby powierzone nowemu premjerowi.

Uchodzi za wysoce prawdopodobne, że Baldwin, jak również MacDonald otrzymają tytuły lordowskie. W razie zwycięstwa kierunku MacDonalda, przewidziane są mniejsze zmiany w składzie gabinetu.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

2.500 STUDENTÓW ZGŁOSIŁO SIĘ NA UNIWERSYTET WARSZAWSKI. Uniwersytet warszawski zakończył przyjmowanie podań nowowstępujących słuchaczy. W br. zgłosiło podania o przyjęcie 2500 kandydatów, z czego blisko połowa przypada na wydział prawny. Zgłoszenia, wielokrotnie przewyższające liczbę wolnych miejsc napłynęły na wydziałach, gdzie przyjęcie uzależnione jest od zdania egzaminu kwalifikacyjnego. Tak np. na medycynie liczba zgłoszeń trzykrotnie przewyższa liczbę wakansów.

ROZWIĄZANIE „KLUBU MYŚLIWSKIEGO"? W Warszawie krążą wieści, że w najbliższym czasie ma być rozwiązany „klub myśliwski", najarystokratyczniejszy klub stolicy, do którego przyjmowani mogli być tylko ludzie, mogący się wykazać szlachectwem, aż do dwunastego pokolenia, tj. od czterech wieków. „Klub myśliwski" odgrywał dotąd ogromną rolę w życiu sanacji. Tam to na tajnych konwentyklach w gronie „swoich" wysuwano i omawiano miłe obszarnikom kandydatury na ministrów i premjerów. Ostatnio prezesem „klubu myśliwskiego" był Henryk Potocki, obecnie przymusowy członek mniej wytwornego klubu w Mokotowie. Zamierzona likwidacja klubu stoi podobno w związku z tym faktem, jak również z tem, że podobno i inni członkowie „klubu myśliwskiego" są zaplątani w aferę żyrardowską.

PROCES PRZECIW BYŁEMU KONSULOWI DOBROWOLSKIEMU, o którym wczoraj donieśliśmy, zakończył się wyrokiem zasądzającym na 4 lata więzienia.

DRUGI SENSACYJNY PROCES W WARSZAWIE przeciw „królowi narkotyków" Halpernowi i jego spólnikowi Rabiemu zakończył się wyrokiem zasądzającym pierwszego na 6, drugiego na 2 lata więzienia. — Poza tem Halpern otrzymał grzywnę 5000 złotych.

CZY SŁOWACKI MIESZKAŁ W 4-POKOJOWEM MIESZKANIU? Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się proces przeciw Aronowi Horowitzowi, właścicielowi domu przy ul. Elektoralnej 20, gdzie ongi mieszkał Juljusz Słowacki. Akt oskarżenia zarzuca Horowitzowi zburzenie kominka, będącego pamiątką po poecie. Na rozprawie obrońca dowodził, że wersja, jakoby Słowacki mieszkał w tym lokalu, nie jest zgodna z rzeczywistością historyczną, gdyż tablica wmurowana w kamienicę, głosi, że poeta mieszkał w niej od 1829—1831 roku. Tymczasem w owym czasie II piętro w oficynie podobno nie istniało. Oprócz tego obrońca powołał się na opublikowany tekst pisma, zezwalającego Słowackiemu na odbycie bezpłatnej aplikacji w sekretarjacie generalnym, co ma dowodzić, że poeta nie mógł zajmować 4-pokojowego mieszkania. Sąd odroczył rozprawę aż do dokonania wizji, stwierdzającej, że Słowacki mieszkał na 1 piętrze. Na biegłego zostanie powołany prof. Kleiner ze Lwowa.

AUTO WJECHAŁO DO PERFUMERJI I ZGNIOTŁO AKTORA. Niezwykły wypadek miał miejsce na ulicy 11 Listopada we Lwowie. Ulicą tą w kierunku placu Wolności jechała taksówka Nr. 23. Przed domem Nr. 13 kierowca samochodu Tadeusz Matelski, mimo panującego o tej porze znacznego ruchu, jechał dość szybko. W pewnym momencie jakiś przechodzień zbyt późno zorjentował się, że nadjeżdża samochód. Kierowca, ratując się przed rozbiciem przechodnia, skręcił raptownie i wpadł całym pędem na chodnik, a następnie na okno wystawowe perfumerji Arona Buchwajca. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, przed wystawą zatrzymał się Kazimierz Śmiałowski, emerytowany aktor teatrów łódzkich. Samochód przygniótł Śmiałowskiego do szyby wystawowej, która pod naporem pękła i samochód wraz z przygniecionym aktorem wpadł do wnętrza perfumerji. Niezwłocznie pośpieszono z pomocą i wezwano pogotowie ratunkowe. — Lekarz stwierdził u Śmiałowskiego ciężkie uszkodzenie ciała i po nałożeniu opatrunku przewiózł go do szpitala. Taksówka została uszkodzona. Również w składzie perfumeryjnym wyrządzone zostały znaczne straty.

50 DOMÓW SPŁONĘŁO POD ZAWIERCIEM. W niedzielę wybuchł pożar we wsi Gzów, w pow. zawierciańskim. Cała wieś stanęła w płomieniach. Spłonęło około 50 domów. Pastwą płomieni padł inwentarz, zapasy zboża, narzędzia rolnicze i sprzęty domowe. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

NOWE MASOWE ARESZTOWANIA SOCJALISTÓW W AUSTRJI. W związku ze stale wzrastającą działalnością marksistów w Górnej Austrji aresztowano 400 komunistów i socjal-demokratów. Większość z nich skazana już została w trybie przyspieszonym.

—ooo—

Kronika krakowska

—o—

P. Klimecki przygotowuje się już do wyborów do Sejmu

Są ludzie, którzy mają tupet. Do nich należy wicepr. dr. Klimecki. Jeszcze nikomu się nie śni o wyborach do Sejmu, a już **„przewidujący" dr. Klimecki przygotowuje aparat agitacyjny.. Urządza on „przyjacielskie" konferencje z wiernymi z wszystkich wydziałów na temat akcji wyborczej i poucza ich, jak mają postępować podczas agitacji wyborczej.** Przed „uczniami" swymi **wyznał skromnie, że ma zamiar kandydować na posła do Sejmu z Krakowa.** Podzielił już na „rejony" i przydzielił do nich wiernych, aby badali nastroje mieszkańców i agitowali za jego przyszłą kandydaturą. **Pan Klimecki ma tupet.** Ludzie trzaskają ze śmiechu, dowiedziawszy się o nowym triku paną wiceprezydenta. Podobno, jeżeli pana Klimeckiego kandydatury nie będzie popierać sanacja — oświadczył, **iż odbierze sobie życie.** Czy to nie operetka!?

—ooo—

—ooo—

NAD WISŁĄ. Wisła opadła po kilkakrotnym przyborze wód górskich. W Krakowie, dzięki obwałowaniu nie zrobiła ona szkód, oprócz zabrania piasku formowanego w duże kupy nad brzegami rzeki. Obecnie jest wielki ruch nad Wisłą. Sezon węglowy zaczęty. Uskuteczenia się zamówienia na węgiel. Codziennie przybywają wielkie transporty węgla galarami. Wyładowuje się go na Groblach koło mostu Zwierzynieckiego. Również piaskarze pracują od świtu codziennie nad wydobywaniem piasku z rzeki zamówionego pod budowę. Praca nad Wisłą wre. są to ostatnie tygodnie przed zamarciem sezonu — przyjdzie słota, przymrozki a potem zima.

VII. ZJAZD FIZYKÓW POLSKICH W KRAKOWIE. W dniach 27, 28 i 29 bm. odbędzie się w Krakowie VII zjazd fizyków polskich. Współudział w nim zgłosili prawie wszyscy profesorowie fizyki w uczelniach akademickich polskich oraz wielka liczba pracowników naukowych ze wszystkich stron Polski. Zgłoszono 144 referaty naukowe z zakresu fizyki teoretycznej, doświadczalnej i niektórych nauk pokrewnych, oraz 14 referatów dydaktycznych. Obrady odbywać się będą w trzech sekcjach naukowych i czwartej dydaktycznej w salach wykładowych zakładów fizycznego i mineralogicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz w Akademji Górniczej. Prócz referatów specjalnych wygłoszone będą odczyty treści ogólnej, które mogą zainteresować również szerszą publiczność, jak prof. Białobrzeskiego (Warszawa): „Dwa prądy ideowe w mechanice kwantów", prof. Lorii (Lwów): „Elementarne składniki atomu w świetle nowych badań", prof. Zakrzewskiego (Kraków): „Nowe metody w technice niskich temperatur" i doc. Infelda (Cambridge): „Problem struktury elektronu w fizyce współczesnej". Zjazd rozpocznie się posiedzeniem inauguracyjnem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego we czwartek 27 bm. o godz. 10 rano.

ZWIĄZEK WIERZYCIELI WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO W KRAKOWIE interwenjował ostatnio przez swojego syndyka adwokata dra Emila Haubenstocka u rządu w sprawie uchylenia moratorjum dla długów hipotecznych, które w myśl ustawy upływa w dniu 1 października br. Jak się dowiadujemy, zachodzi możliwość, iż rząd nie przedłuży moratorjum hipotecznego, uregulowanego ustawą z 29 marca 1933 odnośnie do nieruchomości miejskich. Moratorjum to zakończyłoby się w terminie przewidzianym przez powyższą ustawę tj. w dniu 1 października br. Przepisy moratoryjne, dotyczące właścicieli gruntów wiejskich, objęte być mają wydać się mającymi dekretami, dotyczącymi akcji oddłużeniowej w rolnictwie.

BUDOWA LINJI TRAMWAJOWEJ NA CMENTARZ RAKOWICKI, postępuje powoli naprzód. Ułożono już szyny aż po mury cmentarne wzdłuż ul. Rakowickiej oraz kończy się brukować ulicę na tej przestrzeni. Na dalszym odcinku aż do końca murów cmentarnych przygotowuje się podkład betonowy pod szyny i kładzie się szyny. Na przestrzeni od wylotu ul. Lubicz po ul. Lubomirskich montują pracownicy tramwajowi górne przewody. Na razie założono poprzeczki. Mimo, że roboty postępują naprzód, ukończenie ich wątpliwe jest do Święta Umarłych, gdyż przy pracy zatrudnionych jest mało robotników. Możeby odpowiednie czynniki postarały się, aby zatrudnić przy tych pracach więcej sił, a wtedy na WW. Świętych będą mogli mieszkańcy Krakowa odbyć tradycyjną pielgrzymkę na cmentarz rakowicki nową linją tramwajową.

WYCIECZKĘ DO KRZESZOWIC urządza dyrekcja PKP w niedzielę 23 bm. pociągiem popularnym. Odjazd z Krakowa o godzinie 9.45, odjazd z Krzeszowic o godzinie 20. W programie: indywidualne wycieczki do Czernej i Tenczynka, wieczorem dancing dla uczestników wycieczki w sali browaru w Tenczynku. Cena przejazdu tam i zpowrotem: 1.40 zł. Karty uczestnictwa sprzedają: „Orbis" Rynek główny, Związek turystyczny Szpitalna 36, „Wagons-Lits-Cook" Sławkowska 12 oraz kasa osobowa na dworcu głównym.

III. MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE. W dniu 18 bm. trzecia premja dla zwiedzających padła na Nr. 182 bilet czerwony, która wraz z drugą premją Nr. 411 jest do odebrania w sekretarjacie polskiej YMCA ul. Krowoderska 8. Losowanie następnej premji w dniu 20 bm. Wystawa otwarta codziennie od 10—19.

NOWY SZPITAL W KRAKOWIE. Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o ogłoszenie następującego sprostowania notatki pod napisem: „Nowy szpital w Krakowie", zamieszczonej w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 203 z daty Kraków sobota 8 września 1934 r. Nieprawdą jest, że po rozwiązaniu samorządu Kasy Chorych długie lata stały mury tego szpitala niewykończone, natomiast prawdą jest, że rozpoczęta za czasów samorządu Kasy Chorych budowę szpitala przerwano w jesieni 1928 r. z powodu złego stanu finansowego Kasy Chorych, a dalszą budowę szpitala podjął ówczesny komisarz zarządzający w marcu 1930 r. i budowę tę doprowadzono do końca w roku bieżącym. Dyrektor ubezpieczalni społecznej dr. Z. Kolkiewicz.

DYŻURY LEKARZY 20 września noc: 1) dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4; 2) dr. Owczyński, Lubicz 34; tel. 158-26; 3) dr. Pleszowski Ignacy, Jabłonowskich 22, tel. 135-38; 4) dr. Silberberg Stefanja, Starowiślna 41.

O SZYBKIE UKOŃCZENIE NAPRAWY III MOSTU NA WIŚLE. Jak wiadomo, niedawno naprawiono jezdnię III mostu na Wiśle i znowu się popsuła. Potworzyły się wyboje, tak, że niemożliwy był przejazd tym mostem. Przystąpiono znowu do naprawy jezdni. Trwa to już przeszło dwa tygodnie a nie widać końca robót. Kilku zaledwie robotników zajętych jest naprawą jezdni. Wskutek wstrzymania ruchu kołowego na tym moście na czas jego naprawy, zakłady przemysłowe położone w Podgórzu dużo cierpią przy przewożeniu towaru na drugą stronę Wisły. Wozy muszą jechać nowym mostem, przez co tracą na czasie. Możeby dyrekcja budowy dróg przy województwie, w której kompetencji znajduje się naprawa mostu przyspieszyła ukończenie naprawy III mostu, dobierając więcej robotników do pracy.

GDZIE I KIEDY NALEŻY NADAWAĆ POCZTĘ LOTNICZĄ W KRAKOWIE. Listowe przesyłki lotnicze (listy, kartki pocztowe, druki, próbki towarów, papiery handlowe i przesyłki mieszane) można nadawać we wszystkich urzędach pocztowych lub też wrzucać do specjalnych skrzynek poczty lotniczej (kolor niebieski), które rozmieszczone są w wielu miejscach, przy głównijszych ulicach i placach Warszawy. Listowe przesyłki lotnicze należy opłacać, nalepiając bądź zwykłe znaczki pocztowe, bądź znaczki poczty lotniczej. Na przesyłkach lotniczych winien być umieszczony napis lub nalepka, (które wydają bezpłatnie urzędy pocztowe) z napisem: „Par avion-Lotnicza". Opłaty za lotnicze przesyłki listowe składają się ze zwykłej opłaty pocztowej i opłaty lotniczej. W obrocie krajowym i z W. M. Gdańskiem opłaty te wynoszą: za kartkę pocztową opłata pocztowa 20 gr. i opł. lotnicza 10 gr. razem 30 gr., za list do 20 gr. opłata pocztowa 30 gr. i opł. lotnicza 15 gr. razem 45 gr. W obrocie zagranicznym: Do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier: za kartkę poczt.: opł. poczt. 25 gr. opł. lotn. 20 gr. razem 45 gr., list do 20 gr. opł. poczt. 50 gr. opł. lotn. 30 gr. razem 80 gr. Do Bułgarji, Danji, Estonji, Finlandji, Francji, Grecji, Jugosławji, Łotwy, Niemiec, Szwajcarji i Włoch: za kartkę poczt. opł. poczt. 30 gr. opł. lotn. 30 gr. razem 60 gr., list poczt. opł. poczt. 60 gr. opł. lotn. 30 gr. razem 90 gr. Do Albanji, Belgji, Holandji, Hiszpanji, Norwegji, Portugalji, Szwecji, Wielkiej Brytanji i Turcji: za kartkę pocztową opł. poczt. 30 gr. opł. lotn. 30 gr. razem 60 gr., list do 20 gr. opł. poczt. 60 gr. opł. lotn. 40 gr. razem 100 gr. Przesyłki listowe winny być nadawane w urzędach pocztowych lub wrzucane do skrzynek pocztowych lotniczych w Krakowie, aby były natychmiast wysłane samolotami, najpóźniej: w kierunku Warszawy i dalej do Berlina, Łotwy, Estonji, Finlandji, Szwecji i Wielkiej Brytanji codziennie o godz. 11.30, w kierunku do Brna, Wiednia, Francji, Włoch we wtorki, czwartki, soboty o godz. 9.55.

TRAGICZNY KONIEC AKTORA. W domu pod l. 19 przy ul. Florjańskiej, mieszkał 69-letni Wojciech Wróblewski, b. aktor. Ponieważ nie wyszedł wczoraj z domu, sąsiedzi otworzyli drzwi i ku wielkiemu ich przerażeniu, zastali już tylko zimne zwłoki staruszka wiszące na drzwiach. — Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon Wróblewskiego wskutek powieszenia. Prawdopodobnie powodem samobójstwa denata, była nędza. Śp. Wróblewski jeździł po prowincji i wygłaszał monologi góralskie. Pracował również w wędrownych teatrach. Ostatnio osiadł w Krakowie.

KŁĘBY DYMU NAD ULICĄ KARMELICKĄ unosiły się wczoraj po godz. 2 popołudniu, zasłaniając szczególnie kompleks domów OO. Karmelitów. Wezwano straż pożarną, która stwierdziła, że dym wydobywa się z kotła, w którym rozpalili robotnicy smołę do polewania papy na dachu. Tłumy publiczności zalegały ulicę.

SKAZANIE ZA KRADZIEŻ PRĄDU. Sąd karny w Krakowie na rozprawie dnia 3 bm. skazał p. D. zamieszkałego przy ul. Skwerowej na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na lat 3, za kradzież prądu dokonaną na szkodę elektrowni miejskiej. Ostrzega się przeto przed podobnymi wypadkami kradzieży, ponieważ niezależnie od odszkodowania za poniesioną stratę, elektrownia miejska skierowuje sprawę do sądu karnego, jak to miało miejsce w tym wypadku.

SAMOBÓJSTWO. W nocy z 17 na 18 bm. 22-letnia Jadwiga Flünk zam. przy ul. Kremerowskiej 10, popełniła samobójstwo w swojem mieszkaniu przez zaczadzenie się gazem świetlnym. Powodem samobójstwa był zawód miłosny. Zwłoki denatki na polecenie lekarza obwodowego zostały przewiezione do zakładu medycyny sądowej.

WIELKIE KRADZIEŻE BIŻUTERJI. Do mieszkania Emilji Wodzickiej przy ul. Bogdana Zalewskiego 34, dostał się złodziej przy pomocy otwarcia drzwi wytrychem i skradł sznur czarnych pereł, 4 broszki złote, naszyjnik i branzoletkę srebrną. — Włamano się tego samego dnia do mieszkania Wojciecha Liszki przy ul. Śląskiej 8 i skradziono z zamkniętego kredensu zegarek złoty „Omega" ze złotą branzoletką, pierścionek złoty z szafirem i drobną kwotą. W obu wypadkach dochodzenia w toku.

KIESZONKOWA ZŁODZIEJKA. Na tandecie podczas targu grasowała Anna Kalicka (lat 20) zam. przy ul. Chodkiewicza 13. Kręciła się ona wśród kobiet, sprzedających garderobę. Kalicka znana złodziejka kieszonkowa chciała się obłowić i sięgnęła do kieszeni Józefa Wilka z Ogorzan. Spostrzeżono i złapano Kalicką, która trzymała w rękach 35 zł. skradzione Wilkowi. Kalicką oddano w ręce policji.

ZDERZENIE WOZU TRAMWAJOWEGO Z AUTEM. Na zbiegu ulicy Szpitalnej, placu Marjackiego i Małego rynku wojskowe auto ciężarowe 6 p. a. l. najechane zostało na skręcie przez wóz tramwajowy. Zderzenie było bardzo silne. — Zmiażdżeniu uległ cały przód auta. Musiano wezwać drugie auto wojskowe, które odciągnęło rozbity samochód do wojskowych garażów. Na miejscu wypadku gromadziły się tłumy publiczności.

TELEGRAMY

—o—

Przełom w Stronnictwie ludowem

Warszawa, 19 września (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, poseł Wrona został uchwałą Rady Naczelnej Stronnictwa ludowego wykluczony z partji. Obecnie stronnictwo ludowe zajmuje się sprawą posłów Wyrzykowskiego i Walerona, który zajął ostatnio dziwne stanowisko wobec swojego stronnictwa.

POWRÓT BRACI ADAMOWICZÓW DO AMERYKI

Warszawa, 19 września (tel. wł.). Dziś w nocy bracia Adamowicze wyjechali do Królewca, skąd wyjadą do Ameryki. Samolot ich nabyty został ze składek publicznych. Przed wyjazdem otrzymali 60.000 zł., resztę 50.000 zł. otrzymają w ciągu 6 miesięcy.

PROCES MIĘDZY PROFESORAMI

Warszawa, 19 wrześna (tel. wł.). Jutro w sądzie grodzkim odbędzie się sensacyjna rozprawa z oskarżenia profesora politechniki warszawskiej dr. Witolda Broniewskiego (3-krotnego ministra robót publicznych w gabinetach Bartla) przeciw profesorowi tej uczelni dr. Czochralskiemu. Prof. Czochralski nazwał prof. Broniewskiego „wrogiem kraju i społeczeństwa polskiego". Prof. Broniewski ofiaruje dowód prawdy, że prof. Czochralski nie ma przygotowania uniwersyteckiego i że dotychczas jest obywatelem niemieckim.

TRAGEDJA MIŁOSNA W SFERACH WOJSKOWYCH

Warszawa, 19 września (tel. wł.). Z Zamościa donoszą: W koszarach 9 pułku piechoty rozegrała się tragedja na tle miłosnem. W żonie porucznika Chudeckiego zakochał się jego kolega podporucznik Stankowski. Wczoraj w czasie nieobecności Chudeckiego przyszedł do jego mieszkania Stankowski i po burzliwej rozmowie strzelił do Chudeckiej, kładąc ją trupem na miejscu. Następnie strzelił do siebie, raniąc się śmiertelnie. Na wieść o zajściu por. Chudecki przybył do mieszkania i na widok trupa żony usiłował popełnić samobójstwo. Przeszkodził mu w tem obecny przy tej scenie sędzia-kapitan Wilk, który w czasie szamotania się z Chudeckim został ciężko postrzelony w nogę.

MARKA I DOLAR

Warszawa, 19 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5'20 zł. Bank Polski płacił 5'18 zł. — Markę w banknotach notowano 193'50 zł. za 100 marek.

Groźba strajku powszechnego w Łodzi

Łódź, 19 września (tel. wł.). W związku z zatargiem w przemyśle włókienniczym ministerstwo opieki społecznej ma podjąć akcję interwencyjną. O ile ta akcja nie doprowadzi do pozytywnych wyników, spodziewany jest **wybuch strajku powszechnego.**

POŻAR W HITLEROWSKIM „PAŁACU PRASY"

Berlin, 19 września. W olbrzymim budynku dawnego sądu pracy przy Zimmerstrasse w Berlinie, gdzie obecnie mieszczą się wydawnictwa hitlerowskie „Angriff", „Voelkischer Beobachter", „National-Sozialistische Korrespondenz" itd. wybuchł dziś popołudniu pożar, który szybko ogarnął cały dach. Po parogodzinnej wytężonej akcji ratunkowej ogień został ugaszony. Straty są bardzo duże.

NEURATHOWE GADANIE

Berlin, 19 września. Z okazji zakończenia międzynarodowego kongresu drogowego wygłosił minister spraw zagranicznych v. Neurath przemówienie polityczne, w którem głównie zajął się sprawami, jakie tylko chyba z braku odpowiedniego forum wypowiedziane zostały wobec reprezentantów świata apolitycznego. Powtórzył wszystkie znane frazesy dotyczące stanowiska Niemiec wobec sprawy „równouprawnienia" w zbrojeniach i sprawy Zagłębia Saary. Co do wstąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, to niewątpliwie jest to bardzo interesujący akt rozwoju politycznego, którego jednak Niemcy jako niecztonek nie chcą poddawać ocenie. Także w sprawie odmownej odpowiedzi Niemiec w kwestji paktu wschodniego nie powiedział v. Neurath nic nowego.

OBRADY RADY LIGI NARODÓW

Genewa, 19 września. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś o godz. 11.15 na pierwsze posiedzenie jawne z udziałem delegata sowieckiego Litwinowa. Delegatowi sowieckiemu przydzielono miejsce między delegatem polskim a pustem miejscem delegata japońskiego. Na wstępie przewodniczący dr. Benesz powitał delegata sowieckiego i nowowybranych delegatów Turcji, Chile i Hiszpanji. Litwinow w krótkich słowach podziękował podkreślając, iż uważa za szczęśliwą wróżbę, że zasiadł w Radzie Ligi równocześnie z wybraną do Rady zaprzyjaźnioną Turcją. Po przemówieniach także dalszych nowych delegatów odczytał Barthou, jako sprawozdawca, sprawozdanie z działalności międzynarodowej komisji współpracy intelektualnej, **wyrażając hołd zmarłej Curie-Skłodowskiej.**

Następnie przystąpiła Rada Ligi Narodów do rozpatrywania zażalenia ks. Pszczyńskiego w sprawie przymusowego konkursu. Na wniosek sprawozdawcy, delegata hiszpańskiego Madariagi Rada Ligi mianowała komitet trzech, w którego skład wejdzie Madariaga, delegat australijski i delegat meksykański. Zadaniem tego komitetu będzie zbadanie słuszności skargi ks. Pszczyńskiego. Wniosek Madariagi przyjęty został bez dyskusji. Delegat polski także nie zabierał głosu.

Pogłoski o rozwiązaniu Sejmu

SANACJA ZMIENIA SZYLD WYBORCZY

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 września.

„Wieczór Warszawski" donosi, że nie jest wykluczone, że rozwiązanie Sejmu nastąpi jeszcze **przed zwołaniem sesji jesiennej.** Podobno w sanacji utrzymuje się przekonanie, że **szanse jej pogarszają się** z każdym dniem i dlatego wygodniej zrobić wybory obecnie niż za rok. Wybory robione byłyby przez **nowoutworzoną „partję pracy"**, przyczem odpadłyby elementy kompromitujące sanację.

—ooo—

Głosy francuskie o przyjęciu Rosji do Ligi Narodów

Paryż, 19 września. Cała przeważnie prasa francuska **z zadowoleniem** stwierdza fakt przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, wskazując na doniosłe znaczenie historyczne tego wydarzenia. Powszechnie oceniane jest to wydarzenie jako **poważny krok na drodze do wzmocnienia znaczenia Ligi Narodów, a temsamem pokoju.**

Oficjalny „Petit Parisien" wskazuje, że wysuwane przez niektóre sfery zastrzeżenia, jakoby chodziło Rosji sowieckiej o podstęp, nie mają żadnego uzasadnienia. Gdyby Sowietom szło o podminowanie i zniszczenie Ligi Narodów, nie musiałyby w tym celu wstępować do niej; mogły to bez tego próbować. Olbrzymiej Rosji chodzi poprostu o własne bezpieczeństwo, a temsamem **o pokój**, co zresztą jasno wynika z wczorajszej mowy Litwinowa.

Havas podkreśla, że ostentacyjne powitanie wchodzącego na salę Litwinowa przez Barthou może być uważane za podziękowanie za przyrzeczenie umiarkowania i objaw pokojowości Rosji sowieckiej. Wskazując na wywody Litwinowa w sprawie gwarancyj bezpieczeństwa, korespondent Havasa zaznacza, że sfery międzynarodowe po wysłuchaniu mowy Litwinowa oświadczyły, iż francuski minister spraw zagranicznych nie mógłby także inaczej przemawiać.

„L'Ordre" zaznacza, że szczerość Rosji sowieckiej nie ulega żadnej wątpliwości wobec tego, że jej największą obecnie potrzebą jest pokój.

Groźba wielkiego strajku górniczego w Anglji

Londyn, 19 września. Wobec groźby nowego strajku węglowego w Angiji, odbyła się wczoraj w Cardiff pierwsza konferencja przedstawicieli właścicieli kopalń południowej Walji z przedstawicielami górników. Z komunikatów wydawanych po konferencji przez obie strony wynika, że widoki na zażegnanie konfliktu są **bardzo małe.** Właściciele kopalń wyrazili gotowość przedłożenia zatargu do rozstrzygnięcia zupełnie bezpartyjnemu, niefachowemu sądowi rozjemczemu, górnicy natomiast domagają się oddania sprawy do rozstrzygnięcia fachowemu sądowi rozjemczemu, którego członkowie składaliby się ze sfer posiadających praktyczne wiadomości z zakresu przemysłu węglowego i handlu węglem. Sytuacja pozostaje zatem bez zmiany, co wywołuje w opinji publicznej zaniepokojenie. Liczą się, że w ciągu 11 dni zatarg nie zostanie zażegnany i że wobec tego **w dniu 30 b. m. może dojść do strajku w kopalniach południowej Walji, zatrudniających** 130 tysięcy górników

—ooo—

Strajk amerykański dojrzał do pośrednictwa Roosevelta

Nowy Jork, 19 września. Podczas gdy w niektórych okręgach strajk robotników przemysłu włókienniczego przybiera na rozmiarach, w innych powoli wygasa, co zdarza się najwięcej w stanach południowych. W Nowej Anglji zamykane są coraz dalsze fabryki i przędzalnie. Częste są również **starcia** między strajkującymi **a gwardją narodową.** W Belmont (Karolina północna) 400 strajkujących usiłowało zaatakować pewną fabrykę, wskutek czego doszło z gwardją narodową do starcia, przyczem kilka osób odniosło rany. W stanach południowych na 300 tysięcy robotników dwie trzecie robotników bądź nie przystąpiło do strajku, bądź też podjęło znów pracę. Jak z Waszyngtonu donoszą, istnieje prawdopodobieństwo, że obecnie po wysłuchaniu sprawozdania komisji rozjemczej prezydent Roosevelt podejmie akcję pośrednictwa.

CZY SOJUSZ FRANCUSKO-WŁOSKI?

Paryż, 19 września. W związku z pomyślnym rezultatem rokowań francusko-włoskich „Le Jour" ostrzega przed zbyt szybkiem i nierozważnem zawarciem z Włochami **sojuszu,** czego życzą sobie pewne sfery francuskie. Zbyt pochopne wkroczenie na drogę sojuszu mogłoby Francję zapędzić w ślepą ulicę i wywołać nowe trudności. Dziennik wypowiada się wogóle przeciw sojuszowi, który zawiera pewne ściśle określone zobowiązania.

PRZYSZŁY NACZELNY WÓDZ ARMJI FRANCUSKIEJ

Paryż, 19 września. Wydane zostało rozporządzenie, na mocy którego szef francuskiego sztabu generalnego, generał Gamelin, który osiągnął już granicę wieku starości, otrzymał przedłużenie służby aktywnej o rok.

WZROST BEZROBOCIA WE FRANCJI

Paryż, 19 września. Wedle wykazu statystycznego, w pierwszym tygodniu września liczba bezrobotnych pobierających zasiłki wzrosła we Francji o 3366 osób i wynosi ogółem 329.021 osób.

BUNT MARYNARZY MANDŻURSKICH

Charbin, 19 września. — Na pokładzie parowca „Yinkou", utrzymującego komunikację na rzece Sungari, wybuchł bunt marynarzy mandżurskich. Zbuntowani marynarze zabili pięciu Japończyków dwóch Koreańczyków i jednego Chińczyka, a szereg podróżnych wrzucili do wody. Wielu podróżnych zostało ranionych. Po splądrowaniu okrętu i zabraniu wielkiego ładunku opium, marynarze opuścili okręt i zbiegli.

BOMBY PĘKAJĄ NA KUBIE

Nowy Jork, 19 września. Wedle doniesień z Hawany stolica Kuby, znajduje się znów w stanie wrzenia. Powstańcy wznowili aktywną działalność tak, że sytuacja stała się znów naprężona. W ciągu nocy wydarzyły się w różnych częściach Hawany liczne zamachy bombowe, przyczem stwierdzono 35 wybuchów bomb. Wszystkie strategiczne punkty miasta znów obsadzone zostały przez oddziały wojskowe z karabinami maszynowemi.

MASOWE WYROKI ŚMIERCI W REPUBLICZCE AMERYKAŃSKIEJ

Nowy Jork, 19 września. Trybunał wojskowy w Guatemali skazał na śmierć przez rozstrzelanie 12 członków radykalnego sprzysiężenia antyrządowego, wykrytego w ubiegłym tygodniu. Wyrok został wykonany. — Przeprowadzona w mieszkaniach przywódców spisku rewizja wykazała wielką ilość broni i amunicji.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

WIEC PPS W GORLICACH

Dnia 16 b. m. odbył się w sali „Sokoła" wiec PPS przy wypełnionej sali. Referował tow. dr. Bolesław Drobner.

Liczny udział robotników i młodzieży w zgromadzeniu, które odbyło się w czasie „manifestacji" na Rynku i w czasie uroczystości poświęcenia sztandarów stronnictwa ludowego w Siarach z udziałem b. marszałka Sejmu Rataja, był świetnym dowodem karności i dojrzałości politycznej klasy pracującej.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

GOŚCINNE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO. Dzisiaj we czwartek komedja muzyczna Granichstadtena „Domek z kart", na której widownia stale jest zapełniona. W rolach głównych występują pp.: Marjusz Maszyński, Z. Jaroszewska i K. Wyrwicz-Wichrowski. Tańce w wykonaniu I. Sobołtówny i E. Wojnara. — Jutro „Zwyciężyłem kryzys" z M. Maszyńskim w roli głównej. — „Migo", komedja paryska Marcelego Acharda, będzie najbliższą premjerą teatru krakowskiego. Próby pod kierunkim reżysera J. Karbowskiego odbywają się od dłuższego czasu. W komedji tej wystąpią poraz pierwszy pp.: Zofja Gryf-Olszewska i Aniela Tarnowiczówna, zaangażowane z teatrów warszawskich, oraz p. Wojciech Wojtecki.

W TEATRZE BAGATELA dzisiaj we czwartek premjera, której dewizą będzie wyłącznie śmiech. Rewja ta nosi tytuł „Jarmark śmiechu". Na tym rewelacyjnym jarmarku sprzedawać będzie swoje dowcipy komik Lopek-Boruński, tańczyć będą Szulcówna i Piotrowski, nowe piękn piosenki wykonają Rewellersi Bagateli, oraz w nowych duetach i skeczach ukażą się Marta Rella i Zdzisław Szopski, poza tem w komplecie balet. Dyrekcja nie szczędziła kosztów na dekoracje i kostjumy, by premjera wypadała imponująco,

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie we czwartek 20 bm. o godzinie 6:30 wiecz. w sekretarjacie OKR przy ul. Warszawskiej 7, I piętro, m. 5.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Domek z kart".
Piątek: „Zwyciężyłem kryzys"

KINOTEATRY

Adria: „Rendezvous w Wiedniu".
Apollo: „Wesoła Zuzanna".
Atlantic: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
Bagatela: „Byłem szpiegiem" i rewja „Jarmark śmiechu".
Dom żołnierza: „Inga i jej trzej ojcowie
Promień: „Odmęt ulicy" i „Złote sidła".
Słonko: „Ludzie za kratami".
Sztuka: „Miłość i zdrada".
Świt: „F. P. 1 nie daje znaku życia".
Uciecha: „Nędznicy" (dwie serje razem).
Wanda: „Eskimo".
Zorza: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 20 września

6.45: Audycja poranna. — 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Djalog dla dzieci młodszych — ze Lwowa: „O dwóch takich, co ukradli księżyc". 12.30: Koncert salonowy z Wilna. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Komunikaty lokalne. 15.45: Muzyka lekka z Warszawy. 16.45: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). — 17.00: Teatr wyobraźni z Warszawy. 18.00: Skrzynka pocztowa — w opracowaniu inż. Stanisława Broniewskiego. 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: „Co czytać?". 19.00: Piosenki z Wilna. 19.20: Pogadanka aktualna z Warszawy: „Polska w zawodach balonowych Gordon Benetta". 19.30: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Lokalne wiadomości sportowe. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Recytacje Leona Wyrwicza. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Reportaż z gabinetu zoologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Sztuczni bracia sjamscy" — wygłosi p. inż. Stanisław Broniewski. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.45: Odczyt: „Jak zakładano wieś w dawnych czasach". 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 21 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 12.45: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło" — ze Lwowa. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Komunikaty LOPP. 15.45: Koncert zespołu jazzowego z Warszawy. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: „Radjowe wiadomości strzeleckie". 18.00: Pogadanka rolnicza: „Jedwabnictwo jako przemysł domowy". 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Pieśni i arje starowłoskie z Warszawy. 18.45: Odczyt: „Wspomnienia legjonowe". — 19.00: Gramofon. 19.20: Pogadanka aktualna z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportow. 20.00: Weekend. 20.05: Fejleton muzyczny ze Lwowa: „Dźwięk a słowo". 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny, oraz odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". — 22.30: Recytacje poezyj z Warszawy. 22.40: Koncert reklamowy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

RAKOCZY — BANDYTA

W Poznachowicach pow. Myślenice, z końcem 1933 roku grasował Stanisław Rakoczy, liczący 19 lat, a już wielokrotnie karany. Rakoczy z kradzieży zrobił sobie zawód. Rabował i kradł. Wreszcie skończyła się „praca" Rakoczego, bo w nocy z 22 na 23 listopada został osaczony przez policję na jednem z wiejskich wesel i ujęty. Próbował się bronić nożem, został jednak rozbrojony. Podczas rozbrajania Rakoczy pogryzł ręce policjantów. Z trudem go skuto i odstawiono do sądu.

Wczoraj stanął Rakoczy przed sądem przysięgłych w Krakowie. W czasie ostatniego przebywania na wolności dopuścił się Rakoczy 13-tu kradzieży, w tem dwóch rabunkowych. Trzynasta kradzież spowodowała ujęcie bandyty.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Stuhr, wotują s. o. dr. Horski i s. o. dr. Bobilewicz, oskarża prok. dr. Panek, broni adw. dr. Kampler.

Przesłuchano świadków.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądził osk. Rakoczego na 6 lat więzienia.

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ROBOTNICZYCH W KRAKOWIE
przeprowadził się z ulicy Dunajewskiego 5
na ulicę Warszawską L. 7, I piętro

Do tego nowego lokalu przeniosły się: Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto, Krakowska Rada Związków Zawodowych, oraz oddziały miejscowe Związków murarzy, kamieniarzy, malarzy, piaskarzy, metalowców, elektromonterów, krawców, robotników drzewnych, skórnych i rolnych.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.